



SYRENA



TYGODNIK WOLNYCH POLAKOW — HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17)
Métro: Villiers, Tel.: WAG 00-45

ROK XII — Nr 11 (518)
15 MARCA — 15 MARS 1958

CENA 30 fr.
PRIX 30 fr.

« JESTEŚMY TU RAMIENIEM WALCZĄCEGO O WOLNOŚĆ NARODU »

Na plenarnym zebraniu Oddziału TRJN we Francji, które się odbyło w dniu 9 bm. w Domu Kombatanta w Paryżu, p. dr Tadeusz Bielecki, przewodniczący Tymczasowej Rady Jedności Narodowej w Londynie, wygłosił dłuższe przemówienie, którego najważniejsze fragmenty podajemy niżej — Red.

„W walce o nasze wyzwolenie, którą naród polski w Kraju i na emigracji prowadzi będzie dopóki nie odzyska niepodległości, nie możemy liczyć na własne tylko siły, choć są one najważniejsze i bez nich marzyć nawet o samodzielnym byciu nie moglibyśmy. Próby tak zw. samowyzwolenia — wobec dysproporcji sił — byłyby dziś jedynie aktem rozpaczliwej do-prowadziliby do wyniszczenia naszych sił, a nie do odzyskania niezależności. W jednym tylko wypadku mogli-byśmy liczyć na własny jedynie wysiłek, gdyby w Rosji zaszły głębsze zmiany, na co się teraz nie zanosi, i gdy-by Niemcy nie były potęgą zdolną do rozbicia Polski.

razitem poglądy, że „presja w kierunku zwołania konferencji i szukania kompromisu w rozmowach z Sowietami wzmaga się. Może dojść do spotkania zrazu ministrów spraw zagranicznych”. Wygląda, że tak właśnie wypadki się rozwijają i że chyba do konferencji dojdzie, gdyż wszyscy jej chcą, a Ameryka raczej tylko odsuwa ją w czasie i chciałaby czegoś więcej niż efektów propagandowych dla... Rosji

sowieckiej. Dlaczego zresztą nie miałyby się w końcu spotkać z Sowietami. Tyle już przecie spotkań było, a wreszcie — od czegoż są dyplomaci: właśnie od negocjowania. Nie ma więc żadnej zbrodni w tym, że konferencja Wschodu z Zachodem odbyłaby się, choć w realne jej wyniki nie wierzę. Chodzi o to, co będzie jej przedmiotem, jak będą załatwione sporne sprawy i czym się narady skończą. Chodzi o to, żeby kompromis nie był dokonany naszym kosztem i żeby względna równowaga sił w świecie nie uległa wahnięciu w jedną — sowiecką stronę. Przy wszelkiej mocy Rosji szanse naszego wyzwolenia byłyby prawie żadne, i długo trzeba byłoby czekać, latami, na rozkład

wewnętrzny Rosji i bloku sowieckiego.

„Uderza pośpiech, z jakim Sowietom nalegają na zwołanie konferencji. Czy i co się za tym kryje? „Odpowiedzi pewnej na to pytanie dać nie możemy. Jedynie Moskwa wie na pewno, o co jej chodzi. „Wydaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że głównym i niezmiennym celem politycznym Sowietów jest rozkład Zachodu i podminowanie dalszego rozwoju. Skoro Rosja nie może dziś pozwolić sobie na wojnę przeciw uzbrogonemu Zachodowi, próbuje go rozłożyć pokojowo, „by peaceful means”, za pomocą propagandy, gdyż to o wiele mniej kosztuje i nie stanowi żadnego ryzyka. Demokracje zachodnie są bardziej czułe na takie zabiegi niż państwa rządzone dyktatorsko. Przysięgnięte wydatkami na uzbrojenia, zmęczone wojną psychologiczną, są dziś mniej odporne na zakusy komunizmu, „Dokończenie na str. 3-ciej

RYSZARD WRAGA

Już od najmłodszych lat...

KAZDY „szanujący się” człowiek bodaj przez krótki okres swego życia jest zbieraczem, czyli t. zw. „kolekcjonerem”. Zbiera się zazwyczaj rzeczy najbardziej w życiu niepotrzebne, które zawadzają, zaturują życie i z którymi, gdy pasja mija, nie wiadomo co zrobić. Im bardziej wybitna jednostka trudni się zbieraniem, tym bardziej dziwaczne graty gromadzi.

„My, niżej podpisani, upraszamy jak na zainicjowanej fotografii...” Inne podanie, złożone w 1928 roku przez bardzo wiechowego obywatela, głosiło: „Już od najmłodszych lat byłem gorącym zwolennikiem rewolucji majowej...”

ba kontrolę organizacyjną czy społeczną. W warunkach emigracyjnych te wszystkie czynniki prawie zanikają, przestają działać. Pozostaje głosiona — że tak się wyrażę — deklaracja. Jestem socjalistą! Jestem demokratą! Jestem narodowcem! Wchodzi się na tory latwizny, uproszczeń.

NA SZYBSZYCH OBROTACH

POSIEDZENIE plenarne Oddziału Tymczasowej Rady Jedności Narodowej we Francji, które się odbyło w Domu Kombatanta w Paryżu w niedzielę 9 marca, zapisał się w dziejach tej organizacji jako moment, w którym otrząsnęła się ona z ogarniającej ją stopniowo drzemki, by z wznawionym zapałem zabrać się do pracy nad konsolidacją obozu niepodległościowego i do koordynowania wysiłków wchodzących w jego skład stronnictw i stowarzyszeń.

Prof. Dygat zwraca uwagę na specjalne warunki emigracyjnej pracy społecznej, prowadzonej bezinteresownie, poza wyczerpującą pracą zawodową.

Łatwo sobie wyobrazić, jak te uproszczenia i łatwizny demoralizują i deprawują ludzi słabych (a ludzi mocnych nie tak znów wiele!), jak zniekształcają charaktery, zwłaszcza że, jak wiemy, świat zachodni, nie będąc sam skorym do wybrnięcia z przewlekłego kryzysu ideowego faworyzuje z reguły ludzi radykalnych poglądów, takich którzy legitymują się jako demokraci, postępowcy, socjaliści itp. Wśród nich prawdziwych demokratów i socjalistów jest bardzo niewielki procent.

Zebranie zagałę prof. Zygmunt Dygat, witać ambasadora Kajetana Morawskiego, przewodniczącego TRJN w Londynie dra Tadeusza Bieleckiego oraz przybyłych licznie członków Oddziału.

Red. Junosza przewiduje polepszenie się koniunktury politycznej i spodziewa się ożywienia działalności Oddziału.

„Dokończenie na str. 2-giej”

Niefortunny debiut

Pan Cat-Mackiewicz, katolik i szlachcic litewski, miał zawsze wiele mniej lub więcej zwirowanych pomysłów. Po zwrocie majowym na łamach wileńskiego „Słowa” halasliwie „namawiał” Wielkiego Marszałka, by ogłosił się... królem. Później, na emigracji, został „zamkowym” premierem i nawoływał emigrantów politycznych do zaniechania działalności politycznej i poświęcenia się wyłącznie sprawom wysyłania paczek do Kraju. Zaraz potem skapitulował wobec komunizmu i osiedlił się czasowo w Warszawie.

I zaraz dodaje: „Oto jeśli plan Rapackiego dąży do złagodzenia sytuacji przez częściową dezatomizację naszego kontynentu, tak samo ten „plan Cata” powinien dążyć do usunięcia zdrańczej drogi przypomnienia, że wszyscy jesteśmy Polakami”.

Po wyborze na przewodniczącego zebrania dra Stanisława Paćczyńskiego i odczytaniu listów pp. Władysława Krawczyka, Jana Kolezaka i Stanisława Srockiego, usprawiedliwiających nieobecność, przystąpiono do sprawozdań.

Tymczasem o tak zw. planie Rapackiego mówi nie tylko cała Polska, ale dosłownie cały świat. Rzekomy autor tego planu, figura (ponura) jeszcze przed paru miesiącami nikomu nie znana, dzisiaj w prasie światowej zajmuje (niepotrzebnie) bardzo wiele miejsca. A o Cat-Mackiewiczu w naszym ciągu nie a nic.

„Dokończenie na str. 2-giej”

Ferment nie ustaje

W Kraju, jak dotychczas, Cat naszym szczególnym się nie odznaczył. Wprawdzie otrzymał nagrodę pisarską „katolicko”-postępowo-czerwono-sierowiano-owo-sowieckiej firmy Bolesława Piaseckiego, ale ten ewenement jakoś przeszedł bez żadnego echa. A za swoją długą serię artykułów o „Londynszczyźnie” został przywołany do porządku nawet przez takiego Litauera.

OFICJALNE wydawnictwa komunistycznej partii Białorusi ujawniają, że w województwach północno-wschodniej Polski, które włączono do Białorusi (z wyjątkiem Wilna z okolicą odanego Litwie) okupanci mają wciąż różne kłopoty. Dwie przyczyny poważnie wpłynęły na nastroje ludności. Jedną — to liczne wizyty Polaków, którzy, choć przesiadli się na zachód, nie zapomnieli o ziemi Kościuszkii oraz Mickiewicz i korzystają z przepustek do Zw. Sowieckiego. Druga przyczyna — to tzw. przewrót październikowy w Polsce.

Ale faktem jest, że komuna musiała podjąć specjalną kampanię agitacyjną, by tłumaczyć ludności, co się dzieje. Nie ulega wątpliwości, że Polska zyskała w oczach miejscowej ludności zarówno białoruskiej, jak polskiej, Kraj, w którym wolno likwidować kolchozy, a sowchozy sprzedają ziemię chłopom, w którym religia wraca do szkół i buduje się nowe kościoły, musi pociągać terroryzowane i zubożałe masy tzw. Zachodniej Białorusi. Powstały nowe nadzieje, może nawet przesadne, podobnie zresztą jak i w wolnej części świata niektórzy emigranci przecenili znaczenie objęcia władzy przez Gomułka.

W każdym razie agitatorzy komunistyczni musieli się zabrać do roboty. Z powiatu Nowogródek, z kolchozu „Zorza Komunizmu” korespondent wspomnianego „Komunista Białorusi” pisał:

PRZEDŁUŻYĆ OKRES REPATRIACJI!

REPATRIACJA Polaków z Rosji ma się zakończyć 30 września 1958 r. Data ta budzi duże zaniepokojenie wśród Polaków, bo Sowiety jeszcze się nie wyciszyły z kilkuset tysięcy obywateli polskich, a do 30 września tylko kilkadziesiąt tysięcy Polaków odzyska wolność.

Kończąc sprawozdanie, prof. Dygat oświadczył, że choć obecna sytuacja w świecie nie napawa optymizmem, musimy z tym większą ofiarnością pracować nad urobieniem opinii Zachodu. Mamy niezwykle ważną rolę do spełnienia: nie dopuścić, aby imieniem Polski mieli przemawiać komuniści.

Toteż nie dziwnego, że krew załaza naszego litewskiego szlachcica. Postanowił tedy i on wystąpić z jakimś swoim planem.

Oficjalny „Komunist Białorusi”, wydawany w Mińsku, zamieścił korespondencję pewnego politruka z Grodna, który wyznawał: „Wydarzenia w Egipcie, Polsce i na Węgrzech rozbudziły zainteresowanie ludności dla spraw zagranicznych. Biorąc pod uwagę, że Grodno jest miastem granicznym i że wobec tego jest wystawione czasem na różne pogłoski, które są przekręceniem prawdy, uznaliśmy za swe zadanie uzbroić członków naszego koła w poprawną ocenę bieżących wydarzeń”.

„Dokończenie na str. 2-giej”

OPLAĆ PRENUMERATĘ
"SYRENY"!
NIE ZWLEKAJ!
UCZYŃ TO SZYBKO!

Fp 21576

W. J. G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Znowu zakłamanie

PRZEKOMARZANIA się na temat „spotkania na szczycie”, trwające już od paru miesięcy pomiędzy Kremlem a mocarstwami Zachodu — mają nie zawsze istotne znaczenie, ale zachowują barwność i swoistą wymowę. Ujawnia się wciąż w kółko w sposób niepokojący, że postępują się często tymi samymi słowami, Wschód i Zachód mają na myśli bardzo różne treści.

Zdarza się np., że słowo „sojusz” w ustach Kremla określa wzajemny stosunek karta i skazańca, wstępujących jednocześnie na szafot. Ujawnia się także tendencja Sowietów do wykorzystania w stopniu maksymalnym dla celów propagandowych właśnie samych kroków wstępnych i ciągle narastającego coraz to nowych propozycji proceduralnych czy merytorycznych.

O należyte przygotowanie ostatecznych wyników konferencji troszczyć się dyplomaci moskiewscy bardzo niewiele. Jednocześnie Sowiety nie zdradzają najmniejszej ochoty do rezygnowania ze swoich tez, a nie mogące zgody na nie wymusić, usiłują je przemycić. Różniczkując i cieniując swoje propozycje starają się dostosować je do każdej odrębności w poglądach zachodnich sojuszników i dążą usilnie do pogłębienia sprzeczności.

Przeciągania się tej zabawy ma stronę ujemną. Coraz bardziej zużona opinia publiczna wolnego świata przestaje należycie rozróżniać wagę poszczególnych postulatów i z jednakością niechęcią traktuje każdy sprzeciw odwołujący się do postulatów.

Niestrudzony w dyplomatycznej korespondencji Bułgarian skierował ostatnio dwa nowe listy do prezydenta Eisenhowera i do premiera Francji. Listy te różnią się pomiędzy sobą w szeregu charakterystycznych szczegółów. Zwracając się do Francji Sowiety uzależniają swoją zgodę na naradę ministrów spraw zagranicznych od przedniego wyznaczenia daty konferencji „na szczycie”. W nocie do St. Zjednoczonych nie ma wzmianki o tym warunku. Premierowi Francji Sowiety proponują Genewę jako miejsce konferencji, komunikują jednak St. Zjednoczonym, że gdyby to miało być dogodniejsze, zgadzają się także na Waszyngton. W liście do prezydenta Eisenhowera Moskwa wyraża życzenie, aby spotkanie ministrów odbyło się w składzie czterech przedstawicieli N.A.T.O., czterech przedstawicieli państw komunistycznych i trzech „neutralnych”, reprezentujących Indie, Szwecję i... Jugosławie. W liście do premiera Gaillarda przewidują obok dwu grup zasadniczych, złożonych każda z czterech przedstawicieli, „porozumienie co do udziału kilku państw nie zaangażowanych bezpośrednio”.

Tak ujęte propozycje spotkały się z miejsca z poważnymi zastrzeżeniami St. Zjednoczonych. Zgadza się na naradę ministrów spraw zagranicznych Sowiety pragną, aby udzielone jej pełnomocnictwa ograniczyły do spraw formalnych i proceduralnych. St. Zjednoczonym zależy na tym, aby tematem narady było merytoryczne przygotowanie zagadnień mających wejść na porządek dzienny konferencji „na szczycie”. Sowietom potrzebne jest samo spotkanie szefów rządów — bez względu na jego wyniki. Jest to wręcz sprzeczne ze stanowiskiem amerykańskim, które domaga się konkretnych wyników i zobowiązań. Czytamy więc w New-York Herald Tribune:

„Związek Sowiecki zobowiązał się solennie na piśmie, że będzie posłuszny Karcie Narodów Zjednoczonych i że się podporządkuje decyzjom tego zgromadzenia. Przytłaczającą większość 60 głosów przeciwko 10 zebranie plenarne stwierdziło we wrześniu ub. roku, że „Z.S.S.R. z pogwałceniem Karti Narodów Zjednoczonych, pozbawił Węgry wolności i politycznej niezależności, a naród węgierski — jego podstawowych praw ludzkich”. Ządano więc, aby Związek Sowiecki położył kres swojej okupacji i przywrócił Węgrom niepodległość. Związek Sowiecki zignorował te uchwały i dziś, jak i wtedy, lekceważył sobie bezkarnie powszechne potępienie zbrodni popełnionej na Węgrzech. Dopóki to lekceważenie trwa, nie ma dobrej racji, abyśmy przypuszczali, że jakkolwiek nowe zobowiązania warte są więcej od podrobionej kopiejkę”.

Powysze stwierdzenia czołowego dziennika amerykańskiego są słuszne. Pozostawiają one jednak całkowicie w cieniu czynnik ważny i dziś specjalnie aktualny. Naczelnym wykonawcą i spółnikiem Sowietów w zbrodni przeciwko narodowi węgierskiemu był węgierski komunistyczny rząd Kadar. Ten właśnie rząd odrzucił wszelkie uchwały Narodów Zjednoczonych i uzyskał poparcie i aprobatę innych rządów komunistycznych, a w pierwszej linii Niemiec Wschodnich, Czechosłowacji i Jugosławii. W myśl świeżych propozycji Kremla byłibyśmy świadkami następującego widowiska. Po jednej stronie stołu konferencji „na szczycie” mieliby zasiąść prezydent Eisenhower i premierzy W. Brytanii, Francji, Italii czy Niemiec Zachodnich, jako przedstawiciele N.A.T.O., po drugiej stronie zasiadliby przedstawiciele paktu warszawskiego — szefowie rządów Z.S.S.R., Czechosłowacji, Rumunii i np. Węgier. W poczet „neutralnych” zaliczono by Jugosławie.

Tak skonstruowane zebranie byłoby wyrazistą propagandą dwóch kłamstw. Miałoby służyć do stwierdzenia, że istnieją narody, które przebywają dobrowolnie w jarzmie komunistycznym, i że „pakt warszawski”, stanowiący tyl-

ko jedno z ogniw łańcucha niewoli państw ujarzdzonych, jest odpowiednikiem sojuszu obronnego Wspólnoty Atlantycznej. Dla należytej oceny rzeczywistości wystarczy przypomnieć, że właśnie zamiar Węgrów wyzwolenia się z tego „sojuszu” i zajęcia postawy neutralnej stał się powodem utopienia we krwi ich wolnościowego porucznika.

Wyrażając zgodę na dosyć bezczelną i mocno groteskową propozycję sowiecką dotyczącą układu konferencji, Zachód nie zyskałby nic z punktu widzenia wartości rokowań, a straciłby wiele z punktu moralnego autorytetu. Sowiety odniosłyby sukces zupełny bez względu na jakikolwiek wynik uroczystych spotkań, bo uzyskałyby potwierdzenie status quo w Europie wschodniej.

Wdzięków zakłamania nie ma powodu lekceważyć. Są one dostateczne, aby wywołać złudne wrażenie odprężenia, o które chodzi Moskwie. Nie starczą na pewno dla gruntownia pokój, czego tak bardzo potrzebuje Zachód. W.J.G.

Niefortunny debiut

Dokończenie ze str. 1-ej
Innymi słowy plan Rapackiego zmierza do wypchnia Amerykanów z Europy i oddania tej części świata na łaskę i niełaskę bolszewizm, a planik Cata chciałby podporządkować Bibliotekę bezbożnikom z PAN-u. Bo „wszyscy jesteśmy Polakami”.

„Ale gdzie tu jest debiut — może zaplątać zniecierpliwiony czytelnik. Przecież wszyscy wiedzą, że Cat-Mackiewicz już nie jeden raz się wygłupił. To dla niego nie nowina. Proszę o chwilkę cierpliwości. Debiut jest, ale gdzie indziej.”

Jak niektórzy wiedzą a inni może słyszeli, w Paryżu wychodzi „Kultura”. Jest to miesięcznik — dodatek par charité chrétienne. Ołóż ta „Kultura” nigdy dotychczas — o ile mnie pamięć nie myli — nie zajmowała się sprawą Biblioteki Polskiej w Paryżu. Proszę sądowo, opieczętowanie Biblioteki na żądanie komunistów, próby i protesty niepodległościowej opinii publicznej — nie zdolaty poruszyć mędrców z Maisons-Lafitte. Ani zakłócić ich błogie samopoczucie. Dla nich tego problemu nie było.

I oto w ostatnim numerze „Kultura” po raz pierwszy zabiera głos w sprawie, którą od kilku lat żyje do słowno cała polityczna emigracja. Lepiej późno niż wcale — ktoś sobie może pomyśleć. Niekoniecznie. Byłoby znacznie lepiej, gdyby nie zabierała głosu w ogóle. Wprawdzie bowiem zadebiutowała w sprawie Biblioteki tylko dwoma dosłownie słowami, ale słowami — mówiąc delikatnie — bardzo niefortunnymi. Przedrukując „plan Cata”, „Kultura” od siebie dała tylko tytuł. Brzmi on następująco: „Głos rozsądku”.

Sądzę, że zbędne są wszelkie komentarze. Skoro jednak żyjemy w okresie prawdziwej inflacji różnego rodzaju planów, przeto pozwolę sobie wysunąć jeszcze jeden. Mój własny.

Reżym za wszelką cenę chciałby opanować Bibliotekę Polską. By dojść do upragnionego celu, nie szczędzi ani wysiłków ani podatkowych pieniędzy. A w Kraju niedza aż piszczy. I stąd właśnie mój plan. Po co wyda-

Dokończenie ze str. 1-ej
Inż. Tuszewski wskazuje na łączność, zachodzącą pomiędzy akcją zdobywania środków finansowych a samą akcją polityczną. Sprawy te wzajemnie na siebie oddziałują.

P. Godzich podkreśla konieczność wyjazdów w teren.

W dłuższym wywodzie, dr Paczyński wyjaśnia, że trudności wewnętrzne Oddziału datują od wypadków poznańskich; przypomina on, w jaki sposób niektórzy ludzie naiwnie wycofali się z udziału w pracach Oddziału; daje przykłady działania ludzi, figurujących na liście członków Oddziału, przeciw podstawowemu jego założeniu oraz akcji, może nieświadomie, idącej po linii interesów reżymu. W drugiej części swego przemówienia dr Paczyński podaje przykłady skuteczności wystąpień Oddziału (sprawa Biblioteki Polskiej) i oświadcza, że prace Oddziału powinny być finansowane przez Skarb Narodowy.

Prezes Bielecki stwierdza, że w Londynie socjaliści wchodzą do wszystkich niepodległościowych organizacji

wał tyle pieniędzy na usiłowania zdobycia Biblioteki, której emigracja na pewno nie odda. Proponuję więc reżymowi odstąpienie od tego bezadwijnego obciążenia. A w zamian za to ofiaruję mu pałac w Maisons-Lafitte. Wraz z całym inwentarzem. Za darmo.

Każdy musi przyznać, że jest to plan nowy i dobrze przemyślany. Prawdziwy głos rozsądku. J. R.

PRASA REŻYMOWA O POŻYCZCE AMERYKAŃSKIEJ

DZIENNIKI warszawskie, jak „Trybuna Ludu”, „Życie Warszawy”, „Dziennik Ludowy”, „Kurier Polski”, „Słowo Powszechne” i „Express Wieczorny”, oraz dzienniki prowincjonalne ogłosiły pełny tekst oświadczenia polsko-amerykańskiego na temat nowej pożyczki udzielonej Polsce przez Stany Zjednoczone. W komentarzach pisma te podkreślają, że w bliskiej przyszłości będą przeprowadzone nowe rozmowy w sprawie dalszych kredytów na zakup amerykańskich surowców oraz maszyn i urządzeń dla polskiego przemysłu i rolnictwa.

Stanowisko wspomnianych wyżej dzienników na temat pożyczki amerykańskiej jest raczej jednolite i dość powściągliwe. Ograniczyły się one bowiem tylko do omówienia ogłoszonego przez agencję PAP komunikatu. Centralny dziennik partii komunistycznej „Trybuna Ludu” w nr 47/58 r. podnosi, że druga pożyczka amerykańska „złagodzi trudności gospodarcze” Polski, gdyż „inaczej wygląda rozdział kredytów na część płatną w walucie krajowej (w złotych) i kredyt dolarowy” w porównaniu z pierwszą pożyczką z czerwca i sierpnia 1957 r. Wówczas „za walutę krajową udzielono nam kredytu w wysokości 65 mln. dolarów, obecnie w wysokości 73 ml. dol. (na zakup zboża, bawełny, olei i in. płodów). Kredyt dolarowy zaś, który w ub. r. wynosił 30 mln. dolarów, w tym roku wyraża się sumą 25 mln dol., ale w r. ub. tylko 4 mln dol. przeznaczono na zakup artykułów

i instytucji i biorą w ich działalności żywy udział. We Francji jest inaczej: jest to niedobrze, ale na to nie ma, jak na razie, żadnej rady.

Ambasador Morawski stwierdza, że akcja Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego i jej placówek jest wydatna i skuteczna. Niemniej, poparcie jej przez opinię społeczną jest konieczne. Tu wielką rolę winien odegrać Oddział TRJN, koordynując akcję organizacji i stronnictw oraz ustalając tezy zasadnicze, od których działaczom i organizacjom niepodległościowym nie wolno odstępować.

Po zamknięciu dyskusji, ustępującemu zarządowi udzielono jednogłośnie absolutorium, po czym przewodniczący udzielił głosu prezesowi Bieleckiemu. (Najważniejsze fragmenty jego przemówienia drukujemy osobno).

Nad referatem prezesa Bieleckiego rozwinęła się żywa dyskusja. Płk Jakilec wskazuje, że przyjęcie planu Rapackiego stanowiłoby całkowitą przegrana Zachodu, gdyż obalałoby zupełnie równowagę sił. Plan pasa neutralnego uważa on za niebezpieczny, gdyż nikt neutralności nie zagwarantuje i wojska sowieckie zawsze będą mogły, pod ładą pretekstem, wrócić do Polski.

Min. Demidecki przewiduje, że w razie dojścia do konferencji „na szczycie” Zachód zajmie stanowisko twarde, gdyż efekt „sputników”, na który liczyła Rosja, rozpoczynając akcję dyplomatyczną, zawiódł; obie akcje nie zostały należycie zsynchronizowane. W Kraju, zdaniem mówcy, nastąpiła stabilizacja stosunków; przy władzy są właściwie te same elementy, co dawniej, stąd objawy zniechęcenia społeczeństwa i stąd — w miarę utraty wiary we własne wysiłki — coraz więk-

szere interesowanie się akcją emigracji politycznej.
Inż. Rzewuski podkreśla, że polityka amerykańska wysuwa sprawę polską — i że tu mamy do spełnienia ogromną rolę.
Inż. Tuszewski stwierdza, że duch narodu w Kraju nie uległ zmianie, lecz zmieniono metody walki; wybyło się romantyzmu. Obniżenie stopy życiowej i idące za nim obniżenie poziomu moralnego — idą po linii życzeń sowieckich, osłabiając naród polski. Emigracja reżym usiłuje osłabić propagandą i przekupstwem.

Mistrz Dygat apeluje o silniejsze poparcie Skarbu Narodowego, cytując przykłady żywego zainteresowania się Skarbem przyjezdnych z Kraju.
P. Kalinowski wskazuje, że działacze terenowi nie zawsze są uzbrojeni w potrzebne im argumenty, należałoby dostarczać im informacji i wskazówek w formie druków i okólników.
Dr Paczyński stawia pytanie, czy w wypadku dojścia do skutku konferencji na szczycie — nie należałoby wyrazić żądań w stosunku do Zachodu w listach i depeaszach do szefów rządów.

Prezes Bielecki przyrzeka przekazać wypowiedziane sugestie i dezeryaty odnosnym czynnikom w Londynie.

Z kolei przystąpiono do wyborów nowego Zarządu.
Na wniosek dr Paczyńskiego, prezesem wybrany został przez akklamację min. Aleksander Demidowicz-Demidecki, członkami zostali pp. Dygat, Junosza-Dąbrowski, Kędzia, Kuźdzał, Łucki, Nowosad, Paczyński, Tuszewski i Złobnicki.

Podczas odbytego zaraz po posiedzeniu plenarnym zebrania zarządu ukonstytuował się on w ten sposób, że stanowiska wiceprezów objeli dr Paczyński i prof. Dygat, stanowisko sekretarza p. Kuźdzał, a stanowisko skarbnika p. Łucki.

W końcowej części plenarnego zebrania poruszono szereg aktualnych i żywotnych kwestii.

Prezes Kędzia przeanalizował powody, dla których wpływ Skarbu Narodowego nie są takie, jakich byśmy sobie życzyli.

Prezes Strutyński szeroko omawiał zagadnienia szkolnictwa polskiego we Francji.

Poruszona była również sprawa francusko-polskiej umowy kulturalnej.

Cały przebieg zebrania, które przeszło w niezwykle zgodnym nastroju, napawa wiarą, że po okresie pewnego marazmu Oddział Francja TRJN zacznie pracować na szybszych obrotach, co niewątpliwie da się odczuć we wszystkich środowiskach polskich na naszym terenie.

W. J.

Europa krzepnie

Dokończenie ze str. 1-ej

W momencie, gdy wybiera się właśnie stała siedziba przyszłych władz i instytucji europejskich, trzeba sobie zadać pytanie, jaka jest rola wolnych Polaków, działających niezależnie od wpływów sowieckich, w stosunku do problemu zjednoczenia Europy. Już sam fakt, że Sowiety, które chwilowo odebrały wolność naszemu narodowi, od lat, wytrwale i z wielkim nakładem środków zwalczają wszelką ideę zjednoczenia Europy — winien czynić ją dla nas niezmiernie sympatyczną.

Ale istnieją też powody pozytywne: jest rzeczą jasną, iż rosnąca potęga wspólna polityczna, militarna i gospodarcza Europy zachodniej wzmacnia cały blok narodów wolnych i demokratycznych ze Stanami Zjednoczonymi na czele, usuwa w samej Europie poczucie lęku i zagrożenia, umacnia europejską kulturę w chwili, gdy komunizm i ateistyczny materializm przypuszczają tak silny na same jej podstawy atak, wreszcie przypomina z całą jej siłą narodom Europy środkowej, podobnym dziś przez Sowiety, iż twórcy cywilizacyjny, z którym te narody są na zawsze związane, nie słabnie, lecz krzepnie i nie zamierza z tradycyjnego kształtu Europy rezygnować. Im silniejsza będzie Europa zachodnia, tym słabsze będą Sowiety i ustroje komunistyczne w świecie, wniosek jest więc jasny.

Natomiast na wolnych Polaków spada już dziś obowiązek zważania na to, aby przy budowie „Małej Europy”, gdzie są Niemcy, a gdzie nie ma Polaków jako przedstawicieli swego państwa, interesy polskie nie były zagrożone, szczególnie przy naszych prawach do granicy na Odrze i Nysie. Popieranie idei zjednoczenia pełnej

Europie, przy jednoczesnym pilnowaniu polskich spraw w tej kwestii — oto jedno z głównych i najpilniejszych dzisiaj zadań polskiej emigracji.

Witold Nowosad

ERRATUM

W recenzji W. Nowosada z występującego baletu Parnella w Paryżu zaszyły dwie pomyłki zecerckie w nazwiskach występujących artystów: młodym, zdolnym tancerzem jest P. W. Traczowski (a nie „Fraczewski”), a innym — P. Raducki.

FERMENT NIE USTAJE

Dokończenie ze str. 1-ej
„Nasi agitatorzy musieli ciężko pracować, by wyjaśnić istotę wydarzeń na Węgrzech”.

W Miadziole (100 km na wschód od Wilna, blisko granicy Traktatu Ryskiego), w miejscowej stacji maszynowo-tractorowej urządzano pogadanki 5 razy w tygodniu!!

Pamiętać należy, że radiostacje polskie, które można słyszeć w Polsce wschodniej, oświetlały początkowo walki na Węgrzech nieco inaczej niż Moskwa. Gomułka musiał się liczyć z nastrojami mas, sympatyzującymi z narodem węgierskim i upłynęło dużo wody w Wiśle, nim całkowicie przynależność rację tyranowi Kadarowi.

Zmiany w Warszawie powiększyły naturalnie liczbę tych, co chcą przez przesiedlenie skorzysta przynajmniej z tej skromnej wolności, jaka zaplanowała nad Wisłą. Białorusinów jednak Kreml nie wypuszcza. Ci patrzą z zawiścią na wyjeżdżających Polaków i muszą udawać, że są zadowoleni z „ojczyzny radzieckiej”. (LWIL).

Polacy budują fabryki w Chinach

GŁÓWNY dziennik partii komunistycznej w Polsce, „Trybuna Ludu” zamieścił w numerze z dnia 13 lutego br. obszerny komunikat agencji PAP o polsko-chińskiej współpracy gospodarczej w latach 1953-1957. „Wymiana handlowa między Chinami a Polską — stwierdza komunikat PAP — stale wzrastała w okresie ubiegłego pięcioletnia. Obroty ogólne były w r. 1957 większe o 42,85 % niż w r. 1953. Chiny stały się w tym okresie poważnym partnerem gospodarczym Polski zajmując w naszym handlu zagranicznym piąte miejsce zarówno pod względem całości obrotów, jak też w imporcie i eksporcie” po Zw. Radzieckim, Niemczech Wschodnich, Czechosłowacji i W. Brytanii.

W POLSCE BRAK ZBOŻA

TYGODNIK warszawski „Życie Gospodarcze” w kolejnym numerze 333-im informuje, że mimo poważnego wzrostu plonów oraz zwiększenia arealu upraw zbożowych Polska stoi w dalszym ciągu przed koniecznością importu pewnej ilości zboża. „Przewiduje się, że do końca 1958 r. sprowadzimy 800,000 ton zboża oraz otrzymamy 100 tysięcy ton w ramach umowy zawartej w ubiegłym roku z USA”.

Również „na rok gospodarczy 1958/59 planuje się zwiększenie importu zboża. Jeśli chodzi o kraje, z których będziemy zboże importować, należy wymienić ZSRR, Kanadę oraz ewentualnie Stany Zjednoczone... Import zboża jest dla naszej gospodarki wciąż jeszcze konieczny, bowiem przy rozważanych obecnie możliwościach zniesienia dostaw obowiązkowych potrzebne są niezbędne rezerwy, w oparciu o które wspomnianą reformę będzie można zrealizować”.

W eksporcie polskim przeważały masyżny, urządzenia fabryczne i sprzęt transportowy, które łącznie w roku 1957 stanowiły 80,5 % polskiego wywozu do Chin. Polski przemysł dostarczył do Chin kompletne urządzenia dla dwóch cukrowni budowanych przez polskich inżynierów i robotników. Obecnie — jak informuje dalej agencja PAP — Polacy budują „duży kombinat spożywczy, składający się z cukrowni, wytwórni alkoholu, fabryki drożdży i wytwórni suchego lodu... oraz trzy zakłady wzbogacania węgla i jeden zakład suchej destylacji drewna. W oparciu o polską dokumentację i przy pomocy polskich specjalistów zbudowana została olbrzymia wytwórnia szymbowców oraz pierwszy w Chinach szyb wiercony metodą zamrażania”.

Kompletne urządzenia do powyższych zakładów przemysłowych dostarczyła Polska. Poza tym Chiny importowały z Polski wiele maszyn i sprzęt fabryczny. „W ciągu ubiegłych pięciu lat — informuje PAP — w fabrykach chińskich zaczęło pracować prawie 700 polskich obrabiarek. Około 70 polskich wrębiarek węglowych znalazło się w chińskich kopalniach, a prawie cztery tysiące mikroskopów — na stołach uczonych i lekarzy. Po drogach chińskich kursuje prawie 9,000 polskich pojazdów mechanicznych, auta „Star”, „Warszawa”, „Ursus” itd., oraz 17,000 polskich rowerów”.

W zamian za urządzenia fabryczne, maszynny i sprzęt transportowy, komunistyczny reżym chiński dostarcza Polsce „przeszło 120 różnych rodzajów towarów”, a między innymi: cynę, srebro, wolfram, molibden, rtęć, magnez, aluminium i azbest. Polska otrzymuje też z Chin kaukucz. „W ciągu pięciu lat — stwierdza PAP — Polacy wypalili 12,000 ton chińskiego tytoniu, zużyli 8,650 ton herbaty chińskiego pochodzenia i zjedli 40 ton chińskiego pieprzu”. (FEP).

Polityk litewski o stosunkach z Polakami

W polsko-litewskim Towarzystwie im. A. Mickiewicza w Londynie odbył się 21 lutego odczyt wybitnego polityka litewskiego, b. min. E. Turauskasa. Przed odczytem, p. H. Zabielski, prezes grupy polskiej, odczytał piękny przekład litewskiego hymnu narodowego („Lietuva, tevyne musu”), dokonany przez polską poetkę p. Z. Bohdanowiczową.

Prelegent p. Turauskas, wyraził radość z utworzenia Towarzystwa, po czym przedstawił swój pogląd na stosunki polsko-litewskie w przeszłości. Aczkolwiek polscy słuchacze nie w całości godzili się z jego oceną, to jednak widocznym było, że prelegent sta-

ra się uszanować uczucia Polaków i sił się na obiektywizm.

Z końcowej części odczytu min. Turauskasa wynikało, że Litwini są nadal przeciwni ewentualnemu zwolnieniu umi z Polska. Gdyby miała powstać federacja, to, zdaniem prelegenta, musiałaby to być wielka federacja, obejmująca dużo państw, a nie związek 2 państw. P. Turauskas podkreślał także potrzebę całkowitej, totalnej tolerancji i wyraził nadzieję, że granice straca kiedyś większe znaczenie. Obie strony powinny ucząc się z przeszłości, przygotowywać lepszą przyszłość.

(LWIL)

RAMIĘ WALCZĄCEGO NARODU

Dokończenie ze str. 1-ej
zwłaszcza że żyją w śmiertelnej obawie przed bombą wodorową. Jedynie Ameryka zachowuje zimną krew i nawet drgnęła, obudzona ze snu o całkowitym i na długie lata bezpieczeństwie, w kierunku żywej reakcji na sputniki. Natomiast Europa modli się do konferencji na szczyty i za wszelką cenę chce uniknąć rozmów i odprężenia...

„Sowiety chcą wykorzystać swoje przewagi w biegu naokoło ziemi i drogą propagandy uzyskać to, czego nie mogli dotąd zdobyć od Zachodu. Idzie im przede wszystkim o wyparcie Amerykanów z Europy i oddanie jej na łaskę i niełaskę Sowiec.”

„Drugim powodem, dla którego tak się śpieszą, jest pewnie chęć zredukowania wydatków na zbrojenia i podniesienie stopy życiowej w Rosji. Domaga się tego nowa warstwa społeczna, jaka wyrosła pod rządami komunistycznymi, a którą nazywałbym burżazją komunistyczną...”

„Czy nie zachodzą w Rosji inne jeszcze zjawiska, których nie znamy, a które widzą wodzowie komunizmu i które zmuszają ich do pośpiechu w sprawie negocjacji — nie wiadomo. Dopiero przyszłość da pełną odpowiedź na tę gorączkową akcję w sprawie rozbrojenia, jaką rozpetali Sowiety.”

Omówiwszy „małe szanse konkretnych osiągnięć” na takiej konferencji na szczyty i podkreśliwszy raz jeszcze, że my ze swej strony musimy pilnować i robić wszystko, aby kompromis nie dokonał się naszym kosztem, prezes Bielecki przypomniał, że prezydent Eisenhower w liście do Bułganina z 12 stycznia domaga się przedyskutowania obok sprawy Niemiec również sytuacji w państwach Europy Wschodniej, powołując się przy tym na precedens w Jałcie w 1945 r., kiedy ustalono wspólnie, że narody tej części Europy mają prawo wyboru formy rządu, jaką uznają dla siebie za właściwą.

„Abstrahując od niemitego dla polskiego ucha przypomnienia haniebnych układów w Jałcie — mówił dalej prezes Bielecki — w oświadczeniu tym zawiera się ważne stwierdzenie, że sprawa naszej części Europy jest przedmiotem zainteresowań głównych mocarstw. Gdyby Stany Zjednoczone mocno trwały przy tym żądaniu, byłoby to coś, nawet dużo. Niestety doświadczenia genezy roku 1955 nie nastroją optymistycznie...”

Jeszcze wyraźniej sprawa nasza została sformułowana w drugim liście prezydenta Eisenhowera do Bułganina z 15 lutego b. roku. I dlatego mówca podkreśla, że „istnieje uderzająca różnica między głosem Ameryki a lekkim stanowiskiem Europy Zachodniej”. Tym bardziej to uderza, że i sformułowania amerykańskie dalekie są od tego, czego byśmy chcieli”.

W dalszym ciągu dr Bielecki mówił:

„Skoro się nie zamierza wypowiedać wojny — nigdy się tego nie spodziewałem — celem wyzwolenia naszych krajów, pozostaje droga perswazji, negocjacji, dyplomatycznych zabiegów. Wtedy pierwszorzędne znaczenie ma fakt, że Stany Zjednoczone nie uznają zaboru Europy Wschodniej przez Sowiety. W ten sposób sprawa polska jest sprawą międzynarodową, otwartą, a nie sprawą wewnętrzną imperium sowieckiego. Nie jest to wiele — powie ktoś. Nie przeceniam tego faktu, ale jako punkt wyjścia do walki o nasze prawa do niepodległości na gruncie międzynarodowym — to warunek nieodzowny. Bez niego zapanowałyby śmiertelna cisza w naszej sprawie i moglibyśmy liczyć tylko na dobrą wolę Sowiec, zdani na ich łaskę i niełaskę”.

Z kolei prezes Bielecki rozprawił się

z tak zw. planem Rapackiego w jego dzisiejszym brzmieniu i podkreślił, że „dalej idzie i więcej obiecuje” plan „pasa neutralnego”, chociaż i ten ostatni nie wysuwa sprawy naszego wyzwolenia. Zresztą, „tak jak dziś rze czy stoją, projekt ten nie ma wielkich szans nie tylko urzeczywistnienia, ale nawet dyskusowania na konferencji na szczyty. Jest przedmiotem gorącej debaty na łamach prasy, ale żaden rząd nie wysunął go w swoim imieniu... Sowiety odrzucają go, stojąc na stanowisku status quo. Ameryka również — choć wychodzi z innych założeń”.

Na zakończenie, dłuższy ustęp swego przemówienia dr Bielecki poświęcił sprawom krajowym.

„Proces zmian, jakie się pod wpływem nacisku od dołu rozpoczęły w Polsce po październiku — mówił prezes TRJN — został zahamowany, a nawet nastąpiło pewne cofnięcie się. Czy reżym może cofnąć wszystko, co osiągnął naród od czasu wypadków poznańskich? Nie wydaje mi się, chyba, żeby się zmieniła postawa narodu. Z tego, co do nas dochodzi widać, że nie zanosi się na to. Nastąpiło co prawda wielkie rozczarowanie i czasem apatia, ale na ogół duch oporu trwa i zwłaszcza na wsi oraz w sprawach Kościoła trudno będzie komunistom nawrócić do swych klasycznych doktryn. W każdym razie nie szybko na to pójdą. Nie dlatego żeby nie chcieli, ale dlatego, że nie będą mogli...”

Mówca silny położył nacisk na to, że „na postawę Kraju ma wpływ — większy niż nam się zdaje — zachowanie się emigracji”. Gdyby emigracja skapitulowała, osłabiłoby to niewątpliwie walkę narodu w Kraju. „I stąd — mówił dr Bielecki — próby nieustającej penetracji i rozkładania emigracji z zewnątrz przez reżym. Próby trud-

niejsze do odparcia, bo bardziej postępnym i wyrafinowanym. Niemniej trzeba z nimi stale walczyć i czuwać, aby nie podmyły siły reprezentacji politycznej na emigracji i nie osłabiły naszej walki i działania Zjednoczenia Narodowego. Kraj, nie ten oficjalny, ale realny, który nie ma możliwości swobodnie mówić tego, co myśli — ustrój sowiecki na to nie pozwala, a nie uległ przeciw żadnym istotnym zmianom — musi mieć swoje odbicie i swoją reprezentację polityczną na Zachodzie. Jesteśmy tu ramięmiem walczącego o wolność i byt narodu polskiego i musimy swoje obowiązki wypełnić”.

Prezes Bielecki — kończąc swoje przemówienie, które zostało przyjęte hucznymi oklaskami — dał wiele przykładów wykonywania przez władzę Zjednoczenia Narodowego.

STEFAN LEGEZYŃSKI

U TRZECH POLSKICH ARTYSTÓW

POLSKIE przebywanie w Anglii wyraża się między innymi dużym wkładem pracy, przedsiębiorczości, ujawnieniem się talentów. Obok większości, która pracuje dla innych, w fabrykach, wytworzyła się dosyć spora ilość ludzi pracujących na własny rachunek.

Przedsiębiorcy ci oczywiście przede wszystkim zatrudniają rodaków: tak więc powstają jakby oazy polskie w obcym otoczeniu. Nie zawsze praca na własnym daje wyniki finansowe; były wypadki (i to nie odosobnione), że tracono wszystko; niemniej większość, po okresie trudnym, stabilizuje

się i jeśli nie dochodzi do majątku, to ma własny, niezależny, kawałek chleba.

Jednym z takich przedsiębiorstw stosunkowo młodych jest klub przy hotelu, własność państwa Stefanostwa Lisów w Londynie. Pan Stefan Lis kupił przedsiębiorstwo to od p. gen. Duha przed czterema laty, i wraz z żoną, zatrudniając kilka osób personelu, prowadzi je. Dzięki osobistemu zajęciu się i sporem inwestycjom, tak hotel, jak i klub pod nazwą „Garden Court Club” działają sprawnie.

Ale nie o to idzie. Pan Stefan Lis zatrudnia trzech muzyków polskich młodego pokolenia i w ten sposób stwarza polskie w charakterze przedsiębiorstwo, co warte jest przecież na szego uznania.

Są to świetni muzycy. Dwu z nich gra, trzeci pełni funkcję mistrza ceremonii. Grają: Zdzisław Faczyński, znany kierownik zespołu rewersów, „Niebieskie Ptaki” (o którym to zespole pisaliśmy niedawno na naszych łamach), i przybyły niedawno z Polski p. Zbigniew Choroszewski, syn jednego z wyższych dowódców II Korpusu.

LISTY DO REDAKCJI

KORESPONDENCJA Z KRAJEM

Szanowna Redakcjo!

Od dawna już interesowałem się życiem Rodaków poza Ojczyznę. Jedyną drogą, dostępną dla mnie w tej chwili, jest korespondencja. Dowiedziałem się, że w Paryżu wychodzi czasopismo dla Polaków „Syrena”. Dlatego zwracam się z gorącą prośbą o umieszczenie mojego adresu w tym czasopiśmie. Chciałbym korespondować z jakimś młodym Polakiem czy Polką z Francji (naturalnie w języku polskim). Mam 18 lat. Chodzę do gimnazjum, w tym roku zdaję maturę. Interesuję się filmem, sportem, polityką, muzyką i trochę filatelistyką, a także innymi dziedzinami. Chętnie zbieram widokówki z całego świata (m. in. z Francji). Interesuję mnie także czasopisma polskie wychodzące we Francji.

Sądząc, że Szanowna Redakcja przychyli się do mojej prośby.

Konieczną łączę serdeczne pozdrowienia dla Szanownej Redakcji i Polaków we Francji.

Poznań, 2.3.1958.

(Nazwisko i adres znane Redakcji)

OD REDAKCJI. — Chętnych do nawiązania korespondencji — do której zachęcamy — prosimy o skomunikowanie się z redakcją „Syreny”.

Ryszard Wraga

Już od najmłodszych lat...

Dokończenie ze str. 1-ej
Pozostali — to koniunkturalni oportunisty. Gdyby jutro poszukiwano faszystów i reakcjonistów, ci sami podskakiwacze pisaliby podania: „już od najmłodszych lat byłem zażartym faszystą...”

Poszczególne ugrupowania polityczne i społeczne, właśnie te radykalne i demokratyczne, oblepione są rojami trutni, żerujących na hasłach i programach najbardziej sobie obcych. Nie trzeba chyba mówić, jak to dalece utrudnia porozumienie i koordynację wysiłków. Jakże to mieć zaufanie do ugrupowań, które reprezentowane są przez ludzi, pojmujących ideę i program wyraźnie koniunkturalnie, według nieśmiertelnej formułki: „dokąd wiatr wieje...”

Oportunizm i zakłamania istnieją i istnieć będą chyba wiecznie we wszystkich społeczeństwach. My mamy w tej dziedzinie specjalne obciążenia. Genialny wieszcz, naśladując naród romantyczną wiarą w walkę rewolucyjną o niepodległość i wolność, poczył nił jednocześnie duże spustoszenia w psychice szeregu pokoleń swą idealizacją Wallenroda i twierdzeniem, że „więzienie uszlachetnia”.

Wallenrodizm jest polityczną bzdurą i wypacza moralność młodzieży, a niewola nigdy nikogo nie uszlachetniała. Nawet najwspanialsze, najmłodniejsze charaktery ludzi nieugiętych, niezłomnych, wychodzą z więzień, łagrów

POZYTECZNA PLACÓWKA
„SYRENA” W KAŻDYM
POLSKIM DOMU
WE FRANCJI!

MIECZYSLAW LURCZYŃSKI

OGRÓD NA CROIX DES GARDES

jało leniwe fale, kładąc je na posypany żwirem brzeg. Podobnej fali skarzył się, płacząc, boski cierpiętnik, Odysej. Odpyły zabierał lament tułacza i niósł go, słowa i łzy, by złożyć po długiej wędrówce na skalistym brzegu dalekiej Itaki. Wielkie mewy krążyły nad głową wygnanka.

Położyłem się na znak. Patrzyłem na niebo, które na zachodzie rój drobnych chmur ubrał w naszyjnik z równych wielkości perok. Jaskółki szybowały w powietrzu. Ich zmienne loty były szybkie i pełne niewysłowionej swobody poruszeń. Ptaki tańczyły, urok ich poślizgów i piruetów przykuwał oczy.

Zasnąłem. Początkowo sen mój był ciężki jak gdyby lazur nieba, obniżysz się, położył mi się wiekiem trumny na piersi. Broniłem się. Opierałem ciężarowy kosmos. Potem ucisk zelżał, oddychałem spokojnie. Gwiazda wielka zapaliła się w szczytu firmamentu i kołysała się wachadłowo, rzucając słabe wytryski promieni. Wokół mnie rosła noc. Słyszałem dygotanie maszyn wszechświata. Wiedziałem — czas z trudem niezmiernym cofał się wokół mnie, przewiewały wstecz lata, ulatując na podobieństwo zeschłych niesionych wiatrem jesiennych liści.

Wreszcie dygotanie maszyn jęło ustawać. Wielkie ruchy stały się powolne. Chłód podmuchu znikł. Nastąpiła cisza. Otworzyłem oczy. Ogród, który mnie otaczał, miał wyraźne podobieństwo z tym, który niedawno opuści-

łem. To samo tarasowe, półkolem wznoszące się zbrocze zapomniał drzewostan bardziej różnolity i niemal zdziwaczały. Za mną, wśród gruszy i jabłoni przeblyskiwały ściany domu, po dołżnia ruiny, gdyby ją z gruntu odnowić.

Człowiek stojący pod drzewem, ubrany w czerwoną frygijską, spadającą na uszy czapkę, w koszulę rozwartą na piersiach oraz białe płócienne spodnie o niebieskich i czerwonych pasach, poruszył się gwałtownie. Widział jego czarne oczy świecące żarem gniewu. Brązowa szeroka twarz była skurczona grymasem groźnego śmiechu, białe zęby błyskały spod czerwieni warg. Spod nakrycia głowy sterczyły w nieładzie sine włosy. Rekiw koszuli były podwinione, wielkie uwężłone bicepsami ramiona miały kolor miedzi. Gestykulując gwałtownie człowiek uderzył pięścią o pień drzewa.

— Voila de franche politique! — krzyknął. — Sacre et massacre! C'est tout!

Teraz dojrzałem drugiego człowieka. Przybrany w spowiałą, ongi niebieskiego koloru kurtkę o złotym szyćwym kołnierzu; z szamerowaniem którego bogactwo świadczyło o szarym oficerskiej osobnika, stał on, niemal całkiem skryty pnim figury drzewa. Dostrzegłem, iż był wyższy i smuklejszej postaci. Ruchy jego, zwolnione, cechowały pełne dystynkcji oprowadzanie. Przez długi czas szepetem bardzo cichym przemawiał do czło-

Zbigniew Choroszewski to znany pianista jazzowy z Warszawy, o świetnej opinii, o którym wyraził się muzyk londyński Jerzy Kropiwnicki, że nie zna lepszego, jeśli chodzi o wykonanie jazzowe. Nazywają go polskim Liberace, przeciw czemu broni się w rozmowie ze mną pokazując na ubranie, że jest zwyczajne a nie błyszczące, jakie nosił zwykły Liberace (zresztą po matce Liberace ma krew polską, czym się chlubi).

Mistrzem ceremonii jest p. Bogusław Maciejewski muzyk z Nottingham, który niedawno przyjechał do Londynu. W styczniu rozpoczął on wykłady (których ma być 16) na temat historii muzyki światowej z uwypukleniem polskiego do niej wkładu. Wykłady te mają miejsce w sali Polskiej YMCA.

Celem tych wykładów jest między innymi nauczyć londyńczyków „savoir vivre” muzycznego. Albowiem, co wielokrotnie podkreślała prasa emigracyjna, Polacy klaszczą na koncertach w nieodpowiednich miejscach. Maciejewski pełni funkcję mistrza ceremonii również na zabawkach polskich w Południowym Londynie.

W niektórych dniach tygodnia w klubie odbywają się również popisy taneczne znanej londyńskiej tancerki Jean Arnold.

Rozmawiam z p. Stefanem Lisem, jego żoną p. Stefanią, z młodymi trzema artystami, w miłej atmosferze, kiedy za ścianami szaleje wiatr przeganając gęstą przesiąkniętą dymami londyńską mgłę.

Stefan Legezyński

UZUPEŁNIENIE RECENZJI

Autor recenzji ze sztuki „Klub kawalerów”, zamieszczonej w nrze 10 „Syreny”, prosi o następujące jej uzupełnienie:

„Rola Sobienieckiego w „Klubie kawalerów” odtworzył w duchu epoki świetny aktor Stefan Laskowski”.

NOWY NUMER „POLISH AFFAIRS”

LONDYN. — Ukazał się nowy powiększony numer „Polish Affairs” za luty 1958. Zawiera on artykuł prez. Adama Ciołkosza o planie Rapackiego, artykuł mec. Stypulkowskiego o polozieniu Kościoła w Polsce, artykuł prof. Z. Staħła o repatriacji Polaków z ZSSR oraz szereg notatek politycznych. Drugą część numeru stanowi gruntownie opracowany artykuł p. mec. Mieczysława Chmielewskiego o zagadnieniu odszkodowań dla ofiar prześladowań hitlerowskich.

II
NAZAJUTRZ, a był to pierwszy marzec (sprecyzowanie daty tej może w pewnym stopniu rozjaśnić to, co w głębi swej jest dla nas nie do wyjaśnienia), poranek cały zabrały mi poszukiwania mieszkania dla przyjeżdżających za kilka dni przyjaciół. Do piero po południu mogłem udać się do ogrodu, który od poprzedniego dnia nie przestawał fascynować mnie jego, może nieistniejącą tajemnicą. Pełne samotności, niedosięgalne dla ludzi piękno jego obsypanych kwieciami mimos, podkreślało czarną wstążką niedawne wspomnienie, tworząc witraż, którego czyste i żywe kolory ujmowała i uwydatniała żyła ołowianej obwódki.

Słońce znajdowało się za mną i wielka połać srebrzystego morza pławiła się w jego promieniach, gładka i nieporuszona. Patrzyłem na Cannes, na wylaniające się niby grzbiety ogromnych wielorybów obie kształty dwu wysp Lerins, na tkwiący w morzu oszczep Cap d'Antibes. Na zewnątrz por tu kilka jachtów, unieruchomionych ciżką, podobniało do szpilek z chorągiewkami wpiętych w nieprawdopodobnie wielką mapę, służyc mogącą jedynie Bogu.

Krętą dróżką od bramy zeszedłem na dół (nie bez pewnych ukosnych spojrzeń rzuconych wzdłuż zielonych labiryntów ścieżek pod drzewami), tam gdzie była jeszcze od poprzedniego dnia zgnieciona trawa i rozparzysz pleć ułożyłem się na nim z książką w ręku.

Homer dźwięcznymi heksametrami opiewał epopeję morza. Tego morza, które oto w pobliżu mego raj uodwi-

i przażenia. Księżyć, siny i ostupiały od grozy, dźwignął się nad horyzontem tarczą oślepiającego światła. Po stokach krzaki przyczywały się kształtami zabójców.

Nagle z góry, spod szczytu, zabrzmiał podwójny mrozący krew w zyłach krzyk, podobny do owego znanego mi z poprzedniego dnia. Jeden głos był wysoki, przeraźliwy, brzmiała w nim śmiertelna trwoga. Tak mógł krzyzcze człowiek widzący przed sobą nie tylko nieuchronną śmierć, ale i unicestwienie celów daleko droższych od życia. Drugi głos; niski i pełen wściekłości pomruk, był stłumionym rykiem skaczącego na ofiarę zwierzęcia. Usłyszałem odgłos walki, hałas łamanych krzaków, trzask staczających się po stoku kamieni.

Zerwałem się pełen przerażenia. Była noc. Tuż nad szczytem wzgórza, pomiędzy prostymi pniami pini, świeciła ogromna tarcza księżyca. Na jej dwie cienie, jeden wysoki chudy, drugi przysadzisty i krepły, toczyły śmiertelną walkę, grożąc sobie wzajemnie śmiercią.

Krzyknąłem! Oszołomiony snem i dojrzaną po obudzeniu wizją, dopiero po chwili oprzytomniałem, widząc, iż to co brałem za śmiertelny bój dwu splecionych uściskiem ludzi, w rzeczywistości stanowi dwa stojące na szczycie pagórka krzyże. Wsparte o siebie ramionami wydawały się walczyć ze sobą bez miłosierdzia, wczepione jeden w drugi, dwaj nienawidzący się śmiertelnie wrogowie. Błyskające za nimi światła księżyca przydawały sylwetkom żłdy żywych dygocących w śmiertelnych zapasach postaci.

Dokończenie na str. 4-tej

Walne Zebranie Studentów

W dniu 23 lutego br. odbyło się w Paryżu doroczne walne zebranie Stowarzyszenia Studentów Polskich we Francji. Dzień rozpoczął się Mszą św. w kaplicy Seminarium Polskiego; samo zebranie odbyło się w lokalu Stowarzyszenia, 4, rue de l'Odeon.

Po objęciu przewodnictwa przez kol. Jacka Makowieckiego wysłuchano sprawozdania następującego zarządu oraz przyjęło następujące uchwały i wnioski:

- Walne Walne Zebranie Stowarzyszenia Studentów Polskich we Francji pragnie przekazać Radzie Jedności Narodowej wyrazy głębokiego szacunku i prawdziwej wdzięczności. Wpatrzeni w przyszłość Polski i chcąc Jej służyć, rozumiemy i doceniamy rolę Wysokiej Rady i jesteśmy jej wdzięczni:

- za wierne reprezentowanie niezniszczalnych praw Narodu polskiego do kształtowania własnych losów według własnej woli;
- za wytrwałą obronę sprawy polskiej wobec mocarstw Zachodu;
- za rozwijanie myśli politycznej polskiej, która ma Naród nasz wyprowadzić ku lepszej przyszłości;
- za przykład podporządkowania rozlicznym dążeniom i poglądom jedności wspólnego celu — odzyskania pełni jedności i niepodległości naszego narodu".

Za wnioskiem padło 22 głosów przy jednym przeciw i jednym wstrzymującym się.

Następnie, walne zebranie skierowało do Kolegów w Kraju następującą odczwę:

„Z okazji Walnego Zebrania, Stowarzyszenie Studentów Polskich we Francji śle Kolegom w Kraju serdeczne, braterskie pozdrowienia. Łącząc nas z Wami ta sama wiara w niezniszczalne prawo naszego Narodu do życia w pełni wolności, ta sama waga dla tych, co wsparci o obce moce, usiłują cofnąć o tysiąc lat naszą chrześcijańską, wspaniałą historię. Składamy hold Wam wszystkim, którzy swoją postawą i zapalem, wysiłkiem myśli i woli toczycie codzienną nieugiętą walkę o podstawowe wartości życia naszego Narodu. Dzięki tej postawie Waszej i postawie wszystkich Polaków, ożywiającej głęboką wiarą w Chrystusa i w sprawiedliwość Bożą, Polska pozostała wierna sobie i mimo długich lat ucisku i terroru, nie pozwoliła sobie wydrzeć swoich ideałów

i zachowała niepokorną własną kulturę duchową.

Wyrażamy niezłomną wiarę, że przyjdzie czas, kiedy Naród polski uzyska pełną swobodę decydowania o własnych losach i ukształtuje swoje życie we wszystkich dziedzinach zgodnie ze swym duchem, ze swym charakterem, z pojęciami i zasadami jakiego przyświecały mu w czasach świetności i potęgi, odbuduje Polskę prawdziwie niepodległą, wolną, rządzoną i sprawiedliwą dla wszystkich, w której człowiek ze wszystkich sił będzie służył dobru Narodu, Naród zaś zorganizowany w Państwie uszanuje człowieka.

Jesteśmy w końcu przekonani, że dopóki to się nie stanie, dopóki narody naszej części Europy nie zostaną uwolnione od gnjącego je jarzma — nie może być mowy o prawdziwym pokoju, ani o bezpieczeństwie tzw. wolnego świata. Świat nie przestanie być trawiony ustawicznym lękiem nie tylko przed katastrofą wojny, ale i przed czymś gorszym — przed najazdem wschodniego barbarzyństwa, niosącym zniszczenie naszej wspólnej cywilizacji oraz niewolę i upodlenie jednostki ludzkiej.

My, studenci polscy na uchodźstwie, kształcąc się i pracując na wolnej ziemi francuskiej, w kraju bliskim nam od wieków, w kraju, którego dzieje wyrosły z tego samego pnia cywilizacyjnej wspólnoty — uważamy za punkt honoru i obowiązek względem Ojczyzny, w miarę sił służyć Polsce, Jej prawom, Jej dobremu imieniu".

- Po udzieleniu, przez aklamację, absolutorium dla ustępującego Zarządu, wybrano nowe władze, w składzie następującym:
- Prezes — Mieczysław Werno; wiceprezesi — Ryszard Majcherzyk i Krzysztof Przewyższ-Kwinto; sekretarz — Teresa Malinowska; skarbnik — Roman Bzdziuch; B.I.P. — Helena Plater-Syberg; Komisja Rewizyjna — Monika Zaleska, Tadeusz Makowski, Bernard Michałek; Sad koleżeński — Violaine Vuys, Jan Wodzicki, Stefan Malinowski, Zbigniew Olszewski, Tadeusz Kasztelan.

Helena Plater-Syberg

ZEBRANIE KOŁA S.P.K. PARYŻ

Zarząd Koła S.P.K. Paryż zawiadamia, iż doroczne Walne Zebranie członków Koła odbędzie się w niedzielę 30 marca o godz. 14.30 w pierwszym, a o godz. 15-tej w drugim terminie.

OGRÓD NA CROIX DES GARDES

Dokończenie ze str. 3-ciej

MADEMOISELLE Paula Jourdan powróciła w kilka dni później. Od dałem jej klucz od ogrodu (po owym wypadku straciłem ochotę do odwiedzania go celem radowania się samotnością) i otąd chodziliśmy tam razem. Nie chcąc narażać się na opinię „wartogłowia”, nie wspominałem o przygodach, jakie mi się wydarzyły w czasie ostatnich kilku dni na Croix des Gardes. Tym bardziej iż sam coraz mniej zaczynałem wierzyć w ich istnienie. Czas upływał tak spokojnie, tak pełen był ciszy i wciąż narastającej radości wiosny, której piękno wydatnie powiększało się gdy oglądałem je, odbite w niebieskich wielkich oczach mademoiselle.

Któregoś popołudnia, wyjątkowo o-

szalałającego olśniewającą grą kolorów wody, nieba i ziemi, siedzieliśmy na wzgórzu pod ciemnymi parasolami pini, przyglądając się granatowemu niemał morzu i dalekiej panoramie wysp i pobrzeży.

— Rządzo zdarza się taka sposobność patrzenia pięknu w twarz — mówiła panna Paula, bezwiednie rozkładając na kamieniu faldy swej prowansalskiej spódniczki. Spoglądała na powoli narastającą różem przestrzeń idącego w nieskończoność morza. W chwilach takich wydaje mi się, że do tyłkam drugiego brzegu życia, tego, który nazywa się wiecznością. Tak nieruchomy staje się czas. Tak giną granice rzeczy pozwalających nam odtwarzać bieg chwil.

Dwa ptaki zaświegotały w gałęziach pini. Tam gdzie zaczynała się głębia,

woda portu opalizowała coraz mocniejszymi tonami.

— Dlatego tak kocham ten ogród — mówiła objęta dłońmi kolana. — Mam zamiar spędzić w nim całe me życie, będzie tu dość pracy dla jednej osoby. Zburzę ruiny — wskazała palcem na dół na czerwony dach domu — i z czasem postawię nową i wygodną siedzibę, w której mogłabym zamieszkać. Rozszerzę hodowlę mimosy, dochońd z kwiatów starczy na budowę.

— Nie trwoży pani pustka pogórzy otaczających ogród?

— Uważam to za jego jedną z najbardziej dodatnich cech. W naszej rodzinie, jak zresztą w wielu w tych stronach, jest domieszka saracenskiej krwi. Jesteśmy trochę dzicy i trudne wydaje się nam obcowanie z ludźmi. Ogród ten to dla mnie poczucie wolności. Rodzice moi też byli w nim zakochani. Ta ziemia znajduje się w naszych rękach już od kilku pokoleń, od czasu gdy mój pradziadek osiadł tu wróciwszy z Indii, gdzie odbył kampanię ze sławnym d'Estroville.

— Naprawdę mnie zawsze podziwiałam owa ciagłość rzeczy tak charakterystyczna dla Zachodu — zauważyłem z pewnym smętkiem.

Siedzieliśmy przez chwilę w milczeniu. Ptaki na piniach rozmawiały ćwierkliwie klęcząc się o jakies tam ważne dla nich sprawy.

— Ciągłość ta istnieje teraz — podjęła panna Jourdan. — Lecz dawniej... Przez tysiące lat walczyć trzeba było z korsarstwem morskim. Od czasów stanowiących początki historii człowieka. Fenicjanie, Grecy, Normanowie, Genuńczycy, okrutni rejsojwie „Barbarysów”, wszystko to spadało jak sepy na tę ziemię. A i własna historia, Francji... Zna pan dobrze dzieje powrotu Napoleona z Elby?

— Tak. Trochę... — rzekłem z wahaniem.

— Tam ma pan Golfe Juan, tę ciemną wstążkę lądu wysuwającą się w morze. Z tamtej strony o światniu pierwszego marca 1814 roku wyrzuciła się spod horyzontu flotylla cesarza — wskazywała ręką. — Małe stateczki zawierające garść ludzi, wiernych, którzy towarzyszyli wygnanemu na wyspę Elbę. Jedną salwą baterii nadbrzeżnej z la Tour de la Gabelle mogłoby zatopić całą flotyllę. Spiskowicy więc usunęli amunicję z miejscowej prochowni. By zmniejszyć działanie przypadku, postarano się zaprosić generała Corsin na wyspę Sainte Marguerite.

Wskazała ręką na dalszą z wysp Lérins. — Z tego wzgórza, na którym się znajdujemy, miano dać znać ogniem sygnałowym o możliwości lądowania. Stąd nazwa zachowana do dzisiaj — Croix des Gardes. Jeden z mych przodków był oficerem Napoleona i należał do sprzyświeżenia.

— Ah... — rzekłem mimo woli. — A krzyże?

— Pochodzą właśnie z tego czasu. — Byłybyż w związku?... — Tak. Strzegą one prochów mych dwu pradziadków, braci. Byli to ludzie o przeciwnych przekonaniach politycznych. Jeden — sankiulota, jakubin, szermierz wolności, zdobywca Tuilery, zaufany Santerra i towarzysz Robespiera. Drugi, młodszy — oficer cesarza, zapatrzony w wielkość napoleońskich orłów. To jemu polecono podpalić stos drzewa. Tu, pod tymi piniami młodszy o sto czterdzieści lat, nastąpiła bratobójcza walka, w której obaj moi przodkowie stracili życie. Ciała leżały kilka dni, nim je przypadkiem odkryto i pochowano. Pojmuje pan, wszystkie umysły były zajęte cesarzem i jego rozpoczynającą się epopeją. Krzyże wystawiono w kilka lat później.

— Nie czuje pani dreszczu obawy przed tak niezwykłym sąsiedztwem? — Wzruszyła ramionami. — Śmierć jest tajemnicą przynależną nam wszystkim — rzekła enigmatycznie. Mieczysław Lurczyński

ERRATUM

W poprzednim numerze Syreny, w noweli M. Lurczyńskiego OGRÓD NA CROIX DES GARDES, kolumna 1, wiersz 9, zamiast „reakcyjnych zmysłów” powinno być „reakcyjnych mych zmysłów”; kolumna 4, wiersz 12 od dołu — zamiast „po prostu kamieni” powinno być „po zboczu kamieni”.

Słuszny krok

Jak wiadomo, Komisja dla spraw Rewindykacji Należności Jenieckich uznała, że wyczerpała wszystkie dostępne jej środki, zmierzające do bezpośredniego załatwienia z rządem niemieckim sprawy wypłaty b. polskim jeniecom kwot im należnych. W konsekwencji zapadła decyzja wytoczenia rządowi Federalnej Republiki Niemiec procesów precedensowych i na tej drodze szukania zadośćuczynienia dla słusznych formalnie i moralnie pretensji jenieckich.

Advokat Komisji zawiadomił ostatnio, iż termin pierwszych rozpraw przed Sądem Okręgowym w Bonn został oznaczony na dzień 1 kwietnia roku b.

Procesy te niewątpliwie mają poważne znaczenie. Celem ich jest nie tylko rewindykacja należności jenieckich, ale jednocześnie wykazanie solidarnej stanowiska społeczeństwa polskiego na uchodźstwie w sprawie, która

nie może być wstydliwie zamilczana w opinii publicznej świata zachodniego.

Z tych też powodów jest rzeczą niezwykle ważną, by zgłaszanie swych pretensji miało charakter jak najbardziej masyowy, bo to właśnie będzie dowodem solidarności działania strony polskiej.

Pretensje zgłaszać należy w sekretariacie Komisji, który prowadzi Zarząd Główny SPK (18, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7).

P.O.W.N. W LALLAING

W dniu 2-im marca odbyło się w lokalu p. Ciszewskiego zebranie, które zagał prezes kol. W. Baran, po czym uczczone pamięć zmarłych członków. Sprawozdanie z rocznej działalności zostało przyjęte w przychylniej dyskusji. Przez aklamację wybrano ten sam Zarząd w osobach: prezes — W. Baran, sekretarz — Ant. Piątkowski, skarbnik — J. Trojanowicz. Wiceprezesem został Jan Rudkowski, zast. sekretarza — Kazimierz Rudkowski, zast. skarbnika — Stefan Rudkowski. Do Komisji Rewizyjnej wszedł Stefan Solecki i Władysław Antos.

W ogólnej dyskusji poruszono sprawę współpracy z kołem Zw. Rez. i b. Wojsk., w urzędowaniu wycieczek czy imprez, kwestię załatwiania „Carte de Combattant Volontaire” i odznaczeń przysługujących z tytułu służby w formacjach polskich na terenie Anglii. Zebranie toczyło się w miłej koleżeńskej atmosferze.

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE

Grupa Młodych Katolików przy P.K.S.U. „Veritas” i Stowarzyszeniu Studentów Polskich uprzejmie zaprasza na rekolekcje wielkopostne, które odbędą się w piątek dn. 14 marca 1958 roku i sobotę dn. 15 marca br. o godz. 20.15 (punktualnie) w Kościele Polskim, 263 bis, rue St. Honoré, Paris (1), metro Concorde.

Zakończenie rekolekcji — w niedzielę dn. 16 marca o godz. 10-tej w Kościele Polskim.

Kazania wygłoszą: ks. dr Jan Wolniak i ks. dr Wacław Jurga.



KAZIMIERZ JELSKI
zmarł nagle w szpitalu angielskim w Paryżu, dnia 5 marca 1958 r., w wieku lat 48, o czym zawiadamia licznych znajomych i przyjaciół w głębokim smutku pogrążony

Ronald-Edmond LOUBERT
Jego serdeczny przyjaciel

PARYŻ, w marcu 1958 r.



KAZIMIERZ JELSKI
Członek Koła Paryż Stow. Polskich Kombat.,
Skarbnik Związku Harcerstwa Polskiego we Francji,
ur. 8.VIII.1908 r. w Różanopolu


zmarł w Paryżu w dniu 5.III.1958 r.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego odbyło się w dniu 10-tym marca br. w Kościele Polskim w Paryżu, po czym nastąpiło wyprowadzenie zwłok na cmentarz w La Ferté-sous-Jouarre o czym zawiadamia

ZARZĄD KOŁA S.P.K. W PARYŻU

ZBLIŻAJĄ SIĘ ŚWIĘTA WIELKANOCNE
Najlepsza pomoc bliskim w Kraju przez
HASKOBĘ

LEKI • MATERIAŁY • ŻYWNOSĆ.



HASKOBA LTD.

121 EARLS COURT RD • LONDON • S.W.5

Katalogi wysyła na żądanie oraz przyjmuje zamówienia:
ADMINISTRACJA „SYRENY”
20, rue Legendre, Paris XVII.

pod kierownictwem
DOKTORA PRAW

KANCELARIA PRAWNA S. OLSNICKI

TLUMACZ PRZYSIĘGLY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17^e
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGRAM 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce Pełnomocnictwa

BIURO PRAWNIKA
w PARYŻU
Abs. Prawo
Uniw. Poznańskiego,

doświadczony emigr. od 1924 we Francji

MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Jure

34, rue de Maubert, 34, Paris 5^e
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TELMACZENIA URZĘDOWE
ważne w całej Francji

SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podaż do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcie z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumacz Przysięgły

przy Sądzie 1-szej Instancji i
Sądzie Apelacyjnym w Paryżu
23, Quai de la Tournelle, 23
Metro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert
PARIS 5^e
Telefon: ODeon 41-17

WYSYŁAM WSYPY

niemieckie czerwone, gwarantowane, na 160 cm szerokie, pierze, komplety, poszwy i poszewki wszelkiego rozmiaru, kratkę, damas, surówkę 160 cm oraz płótno białe na 160, 180 i 2 m. szerokie.

— Próbkki na żądanie. —

Pisać: F. ROMANEK, 69, rue Montorgueil, Paris-2^e.

20.000 polskich płyt

stałe na składzie

Que sera, sera; Rumba Kubańska; Wskocz do Nilu krokodylu; Matczyne ręce; List; Ludzie mówią; Szkoła Twoich łez; Nie ma to jak Polki; Musisz; Dziękuję Ci; Umówiłem się z nią na dziewiątą; Oj dola, moja dola: — oto nasze przeboje!!!

Żądajcie **BEZPŁATNYCH** katalogów.

„LIBELLA”

12, RUE ST-LOUIS EN L'ILE — PARIS (4^e) — FRANCE
Metro: SULLY MORLAND

JEDYNA
**POLSKA FABRYKA WĘDLIN
W PARYŻU**

„REX”

kierowana przez b. kombatantów ROK — ZAŁOŻ. 1929

16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). — Tel.: PLA 05-54

Polecane wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. **SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.**

Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepie francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. LEBIODY

• 4, rue de Fourcy, Paris 4^e. — Métro: Saint-Paul. •

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — PARIS (17^e)

Telefon: WAGRAM 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-tomowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-iej stronie 100% drożej.

DRÓBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.

Zaoferowanie pracy: 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Kupno-sprzedaz: 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. — Rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treści ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. **PRZEDSTAWICIELSTWA:** Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Yveluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône), Belgia i Luksemburg: Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Saintelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 73 15 20. Wielka Brytania: Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny”), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówką lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Janusz Rakowski, Auf der Mauer 15, Zurich 1. Stany Zjedn. Ameryki Półn.: Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. **WARUNKI PRENUMERATY:** We Francji: kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. W Belgii: kwartalnie 50 fr., półrocznie 95 fr., rocznie 180 fr. W Wielkiej Brytanii: kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 E 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 stron - 1 sh. W Szwajcarii: kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. W Niemczech: kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. W innych krajach: kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.